

Zabawa za 10 milionów funtów

Prawdziwa bajka z „Tysiąca i jednej nocy”

Jakież dalekie od smutnej szarzyzny dnia codziennego są historie, które dzieją się w odległym państwie króla Nizama, wschodniego władcy, który panuje nad posiadłościami, obejmującymi terytorium dwa i pół raza większe niż Polska. Posiadłości jego leżą w Indjach i pozostają pod wysokim protektorem Anglii, a ludność kraju sięga liczby 15 milionów.

NAJBOGATSZY KSIĄŻĘ

Władca, którego pełne imię brzmi: Nizam Mir Osman Ali Khan Bahadur, ubiera się po europejsku i tylko wspaniałe turban spięty brylantową broszą, rzucającą niezwykle ognie, znamionuje jego wschodnie pochodzenie.

Mizam Mir Osman jest najbogatszym księciem na świecie i posiada skarby tak nieprzeliczone, że jeszcze do niedawna nie zdawał sobie sprawy z tego, ile właściwie posiada dóbr doczesnych. O niesłychanych tych skarbach krążyły tylko legendy i baśnie, aż wreszcie obecny władca, który zresztą tę bajeczną fortunę otrzymał w spadku po swoich przodkach, postanowił się dowiedzieć, co właściwie posiada.

MOŻNA ŻYC Z PROCENTÓW

Obliczenie dóbr księcia Nizama nie było zbyt łatwe. W skarbcach znajdują się nieprawdopodobne wprost ilości złotego kruszcu i bezcennych kamieni. Jak dotychczas wszyscy władcy państwa czerpali ze skarbcza lekko-myślnie i rozrzutnie, rozdając na okół niewiarogodnie cenne podarki i nie troszcząc się czy w skarbcu ubywa czy też przybywa złota. Ale jak się okazało, jest go jeszcze tyle, że i tak Nizam jest bogatszy, niż całe Imperium Brytyjskie, któremu podlega. Jego państwo jest zresztą cudownym krajem, w którym poddany powodzi się też niezłe. Oczywiście nie wszystkim. Są i tacy, którzy w pocie czoła muszą zarabiać na kawałek chleba; ale wyższe sfery żyją nadwyraz dostatnio.

Najlepszym przykładem jest fakt, że do niedawna jeszcze wszyscy ci obywatele nie mieli pojęcia nawet, że posiadając tak olbrzymie majątki, mogą wprost po królewsku żyć tylko z samych sum procentowych od swoich kapitałów. Nie wiedział też o tem

również i sam Nizam. Dopiero niedawno wpadł na pomysł sprawdzenia do kraju pewnego finansisty angielskiego, który z wielkim coprawda trudem, ołśniony zresztą bogactwem, zdołał sporządzić w przybliżeniu inwentarz tego wszystkiego, co Nizam posiada i objaśnił go, że przecież sumy te mogą wspaniale procentować.

Oświadczenie takie zdumiało egzotycznego władcę, i jak wieść niesie, finansistę hojnie wynagrodził.

RAJSKI OGRÓD

Można sobie wyobrazić, w jak wspaniałych warunkach żyje i mieszka Nizam. Posiada więc nie liczoną ilość rezydencji i pałaców, wzniesionych z bezcennego wprost marmuru, olśniewających bogactwem wschodniej architektury. Wewnątrz olśniewają wzrok ornamenty i posągi, wykonane ze złota i srebra oraz z kości słoniowej. Ściany zawieszono są mieniącymi się jak tęcza, lekko jak westchnienie zakochanej kobiety, tkaninami chińskimi. Na posadzkach układanych z bezcennej mozaiki, porozrzucane są skóry zwierzęce i bajecznie wartościowe dywany perskie i hinduskie.

Najwspanialszą jednak ze wszystkich rezydencji jest pałac, który ongiś jeden z przodków Nizama wznosił dla swojej

ukochanej faworyty, imieniem Bhagmati. Pałac ten słynie z tego, że rozlega się w nim stale melodyjny, cichy szelest tysięcy fontann, znajdujących się wewnątrz pałacu, oraz w otaczającym go ogrodzie.

I dziś w pięknym zjawiskowym pałacu też żyją najpiękniejsze kobiety świata, przeważnie córki wschodu, których zadaniem jest być ozdobą i radością władcy. Istoty te pędzą żywot w niesłychanym przepychu i niema rzeczy, któreby nie mogły otrzymać. Całe dnie upływają im na przechadzkach w ogrodzie, na muzyce, oraz na poświęcaniu się sprawom toalet, które sprowadzane są z Paryża i Londynu, albowiem kobiety wschodu marzą często o tem, aby nosić takie same kreacje, jak ich białe siostry z zachodu.

NIEZWYKŁY JUBILEUSZ

Otóż za parę miesięcy władca Nizam obchodzić będzie 25-letni jubileusz swojego panowania. Przewidziane więc są niezwykle uroczystości, których bogactwo i przepych przekroczy wszystko co dotychczas ludzie widzieli. Przedewszystkiem więc odbędzie się wielka rewja wojskowa, w której przedefiluje 500 słoni, przybranych w ozdoby z cennych kruszców. Przewidziane jest urządzenie uczt dla ludności, iluminacje świetlne, szereg niezrównanych

przyjęć na dworze samego władcy, a na wszystko to Nizam wysygnował ni mniej ni więcej tylko około 10 milionów funtów szterlingów.

Trzeba dodać, że na uroczystości jubileuszowe zjedzie mnóstwo gości, zaproszonych przez Nizama, a ponieważ Nizam, jako amfitrion, ma zwyczaj obdarzania swoich gości cennymi podarkami, więc należy przypuszczać, że pochłona one drugą taką samą sumę. Będzie to prawdziwa bajka z tysiąca i jednej nocy, gdzie wszystko będzie się kryć od złota i drogich kamieni.

Wrzące jezioro wśród lodów

ogrzewane przez ogień wulkanu

Na mapie Islandji znajduje się ciemnym punktem oznaczony wulkan Hekla. Jest to najdziwniejsze zjawisko na świecie, odkryte zresztą przez słynnego uczonego i podróżnika Thoroddsena'a. Niezbyt dawno udało się w tamtym kierunku ekspedycja, która za cel wyprawy obrała sobie ów słynny wulkan.

Nie była to wyprawa łatwa, gdyż członkowie wyprawy z trudem posuwali się po lodowej płaszczynie, otaczającej płonącą górę. W dodatku przez parę godzin padał śnieg olbrzymimi płatami,

tak, że zdawało się, że zagubią się w tem morzu padających puchów śnieżnych. Wreszcie śnieg powoli przestał padać, a w powietrzu dała się czuć woń siarki. Przynosił ją ciepły wiew wiatru od strony wulkanu. Było to niesamowite i dziwaczne zjawisko, ten piekielny ciepły zapach siarki wśród zamarłej lodowej pustyni.

Wyprawa trwała dość długo i, wbrew obliczeniom, członkowie ekspedycji nie dotarli do wulkanu tak szybko, jak przypuszczali. Wobec czego zmuszeni byli nocować w odległości kilkudziesięciu kilometrów od płonącej wśród lodów góry. Wobec tego rozbili namioty i jasna, polarna noc rozwiesiła nad nimi swą zasłonę.

Zdaleka, wśród białej płaszczyzny lodów, widać było ciemny krąg jeziora, pośrodku którego wznosił się wulkan. Z płonącego wierzchołka sypały się iskry i buchały płomienie. Widok był wspaniały, groźny i jedyny w swoim rodzaju, i stanowił najwspanialszą może ilustrację do pieśni Dantego o piekle. Ta dekoracja, architektura gór lodowych i niezwykle oświecenie, stanowiły coś, czego się nigdy nie zapomina, jak stwierdzili członkowie wyprawy.

Wreszcie o świcie ekspedycja ruszyła dalej i po trudach dotarła wreszcie do jeziora oblewającego wulkan. Jak się okazało, zbocza góry wulkanicznej są z białym, a co najdziwniejsze, to to, że jezioro, otaczające na szerokości

Poniżej drukujemy jedną z ostatnich zagadek tego klubu, która rzeczywiście wykazuje wysoki poziom kompozycji. A więc uważa: Marja i Anna: Marja ma tyle lat, ile miała Anna w czasie gdy Marja miała pół tej ilości lat co Anna mieć będzie, gdy będzie trzy razy starsza od Marji. Ile lat ma obecnie każda z nich?

Ponieważ mamy litość nad naszymi czytelnikami, podajemy od razu rozwiązanie tej pasjonującej zagadki. Marja liczy 27 i pół wiosn, a jej siostra Anna 16 i pół. Światowy rekord rozwiązania tej zagadki wynosi cztery minuty!

Tanki ziejące ogniem

będą miały zastosowanie również podczas pokoju

Jak donosi amerykańskie pismo „Science and Mechanics”, wynaleziony został ostatnio nowy typ tanków, które podczas posuwania się napróżd rozpryskują naokoło płonący płyn. Jest to przeważnie nafta, benzyna lub oliwa zapalona. Jej płonące krople rozpryskiwane w promieniu 50 m. sięgają zniszczenia zapalając wszystko, co tylko może ulec zniszczeniu przez ogień.

Wewnątrz tanku znajduje się urządzenie, które pozwala mechanikowi prowadzącemu wóz na regulowanie promienia zasięgu płonącego płynu. Podobno zresztą robione już są doświadczenia, aby zasięg ten dochodził do 100 m. Wóz taki opancerzony, jadący

w dość szybkim tempie, wśród fontanny ognistych kropli, wynaleziony został ostatnio nowy typ tanków, które podczas posuwania się napróżd rozpryskują naokoło płonący płyn. Jest to przeważnie nafta, benzyna lub oliwa zapalona. Jej płonące krople rozpryskiwane w promieniu 50 m. sięgają zniszczenia zapalając wszystko, co tylko może ulec zniszczeniu przez ogień.

Można więc śmiało powiedzieć, że tego rodzaju tanki obliczone są raczej na psychologię przeciwnika, niż jako istotne narzędzie walki linowej. Toteż, jak utrzymuje autor artykułu, zastosowanie ich będzie możliwe przede

wszystkiem tam, gdzie będzie chodziło o przestraszenie nieprzyjaciela, to znaczy nieprzyjaciela, który będzie na tyle naiwny i tak mało oswojony z wynalazkami sztuki wojennej, że przeleknę się podobnego widoku.

Pozatem tanki to mają mieć swoje zastosowanie i w czasie pokoju. Przewidziane jest, że będą oddawały wielkie przysługi przy budowie dróg poprzez dzungłę. Posuwający się wóz ułatwi pracę wypalając całą wstęgę drogi poprzez dziewiczy las, a wtedy dopiero przystąpią do pracy ludzie i zbudują białą, gładką szosę, po której mknąć będą szybkie auta białych ludzi.

HUMOR

MOŻNA I TAK

Przyjrz się mi guzik, kochanie? — Nie. Nie znalazłam go. Ale zato zaszyłam dziurkę. (Le Rire).

Morze to potęga Polski

Zygmunt Jurkowski

45)

Księżycowe interesy

Powieść

— Pawełku — wyrzekła cicho i wtuliła twarz w jego ramię, jakgdyby wstydząc się swej mizerności.

Tym ruchem bezbronnym i ufnym, wyraziła całą swą skargę na nieludzkie traktowanie, jakiego doznała. Paweł otoczył ręką plecy pani Urszuli, skulone niby z bojaźni przed nowymi razami, zbliżając się do niej w skroń, na której znaczyła się drobna żyłeczka. Nie odzywał się nic. Poklepywał ją tylko po ramieniu, jakgdyby chcąc uspokoić po płaczu i sam czuł, że napływają mu łzy, bowiem mała żyłeczka zaczęła mu się dźwierać w oczach.

— Bardzo się naciępałaś? — przemówił, wycierając oczy rękawem.

— O, bardzo, a ty, Pawełku? — spytała podnosząc głowę.

— Nie więcej, niż ty, kochanie, napewno nie więcej.

— Ale już przeszło wszystko, i myślę, że się nie powtórzy — powiedziała głosem wstępującej otuchy i podniosłszy nie niego oko, które patrzyło już nieco wesoło, dodała — ale już odtąd będziemy razem.

— Tak, kochanie, razem — zapewnił Paweł niezbicie.

I odtąd zamieszkałi razem. Paweł nie miał wielkiego kłopotu z przeprowadzką na ulicę S., gdyż mebli miał bardzo niewiele, zresztą sprawą transportu zajął się Franio. Cośnecoś zginęło przy tej okazji, ale trudno było podejrzać Frania, widząc jego gorliwość w segregowaniu drobiazgów i owijaniu ich w papier. Dość na tem, że meble zostały przetransportowane i ustawione w jednym z pokoiów. Dziwne tylko, że w przeprowadzce nie pomagała uczynna Małgosia, która obiecywała spoczątku, że przyjdzie uporządkować

wszystko i przygotować do drogi, a potem nie przyszła wcale. Był to bodaj pierwszy zawód, jakiego Paweł doznał ze strony Małgosi. Gdy już meble przyzwyczajały się do nowego mieszkania i robiły takie wrażenie, jakby w nim stały oddawna, Paweł nie mógł się jeszcze przyzwyczaić i jako sublokator pani Urszuli, czuł się niewyraźnie. Gwałtowny zwrot, który wytrącił go z dotychczasowej samotności i postawił w roli opiekuna i żywiciela, słowem pana domu, był dla niego zagadką, w której rozwiązywaniu nie miał żadnych doświadczeń. Kiedy po pierwszej nocy, spędzonej w nowym lokalu, obudził się i leżał nie otwierając oczu, w pierwszej chwili zdawało mu się, że jest na dawnym mieszkaniu. Zegar, który wykukał nad głową godzinę, utwierdził go jeszcze w tem mniemaniu. Zanim otworzył oczy i zobaczył fioletową tapetę w złote gwiazdeczki, której widok natychmiast wywołał w jego głowie, rozpamiętywał przez chwilę sen, który mu się przyśnił tej nocy. Był dziwaczny, jak wszystkie sny prawie, a nawet idiotyczny. Śnił mu się Załkin, ściśle mówiąc nie Załkin, tylko jakaś postać niepodobna do niego, o której Paweł wiedział, że przedstawia Załkina. Figura miała długą, rudą brodę i białe stopy, a posuwała się w podskokach, jakgdyby miała przetrąconą nogę i kulala. W tej niezwyklej postaci Załkin zbliżył się do Pawła i wyciągnął do niego rękę, jakgdyby prosząc o jałmużnę, zdjął przytem jakiś podziurawiony kapelusz, kłaniał się i uśmiechał się jakimś żębraczym, pokornym uśmiechem. Paweł zorientował się gdzie jest i zaczął się ubierać. Natychmiast zapomniał o tej budzisz. Kiedyś, później znacznie, przypomniał sobie o tym śnie i wtedy stanął mu przed oczami z dziwną wyrazistością. W mieszkaniu tem po nocach czaiły się zapewne i błakaty emanacje Załkina, panią Urszulę bowiem nawiedzały również przestrochy, związane z jego osobą. Pokój Pawła sąsiadował z jej pokojem przez drzwi, które z obawy zostawiała na noc otwarte. Często słyszał jak rzucała się w łóżko i mamrotała przez sen, a pewnej nocy doleciało go wyraźne wołanie z ciemności: — Saja... Sajuszka... — Zaniepokojony wszedł do jej pokoju i nadsłuchiwał w ciszy, ale wołanie się nie powtórzyło. Tryb życia, jaki zaczął Paweł z chwilą zdjęcia bandażu, wiązał się ściśle z zajęciem, które obmyślił dla niego Dziubiel. Wstając rano wcześniej, zostawiał panią Urszulę śpiącą głębokim snem i zjadłszy naprędce śniadanie, które mu przynosiła Marysia, wybiegał na miasto. Praca polegała na zdoby-

waniu ogłoszeń do miesięcznika „Bobo”, a raczej na usiłowaniu w tym kierunku, gdyż okazało się, że nie jest to rzecz łatwą. Ubrany jak mógł najstaranniej, wkraczał z teczką pod pachą do kosmetycznej firmy, którą sobie upatrzył poprzednio i prosił o możliwość porozmawiania z szefem propagandy. Rzadko udzielano mu tej możliwości, gdy jednak znudzony szef okazał mu tę łaskę, rozpoczynała się między nimi gra, zbliżona do wstępnych zabiegów miłosnych. Paweł brał na siebie rolę przebiegłego samca, o szef przeobrażał się w upartą samicę. Obaj chcieli jednego: Paweł chciał zdobyć ogłoszenie — szef chciał je zamieścić, pomimo to zapasy musiały się odbyć i Paweł zaczynał od ukrywania istotnych celów wizyty. Jest to bowiem jedną z zasad akwizycji. Postawienie sprawy wyraźnie, gubi ją na wstępie, szef marszczy się, prychna jak kotka i oświadcza, że ma zwięzły budżet, że ogłoszenia nie da i wogóle nie rozmawia z akwizytorami. Z początku Paweł nie orjentował się w ustalonych zasadach gry i często wyrzucano go za drzwi. Szczęsem nauczył się wielu sposobów, które przystosowywał umiejętnie do okoliczności. Przedewszystkiem dowiedział się, że szefowie propagandy nie lubią mówić o ogłoszeniach. Chcąc sprowadzić rozmowę do tego tematu, należy zmierzać do niego okólnymi drogami, udając obojętność i zagadywać szefa czem innym, a nawet pokazywać mu obrazki, jak małemu dziecku. Obrazki te Paweł wypożyczał od rysowników; wyobrażały one wykintne panie z fiakonami perfum, lub też pudełeczkami pudru, utrzymanymi w podłużnych palcach, małe dzieci, którym mamusie zasypywały pudrem ciasne miejsca na ciapkach, albo karmiły maczkami i panów, których spodnie miały nieskazitelnie zaprasowane kanty, a buty lśniące, aerodynamiczne karoserje. Szef zaciekał się obrazkami, a wtedy Paweł szepotał mu kuszące słówka. — O, proszę, ta niewinna twarzyczka doskonale pasuje do pańskich wyrobów, w górę da się napis: „Chcesz być czystą jak lilja, używaj tylko „Mydła z Pistoletem”. Szef zastanawiał się, gładził podbródek i patrząc na rysunek, przechylał głowę w prawo, to w lewo. I wreszcie wyznaczał Pawłowi randkę na dzień następny. Paweł zjawiał się znowu i flirt ciągnął się dalej. Kończyło się zwykle tem, że znudzony tem wszystkim szef, ziewał przeciągle i powtarzał to samo, co mówił na początku: że ma zwięzły budżet, że nie daje ogłoszeń i wogóle nie chce gadać. (D. c. n.)

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony: 6.66.68 (redaktor naczelny), 6.66.68 (sekretariat), 6.66.99 (ogólny). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 12 — 13.

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrytka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piętków Trybunałski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Czerwona 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miesięczna (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa zł. 2,30 miesięcznie; wydanie B. wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3,30 miesięcznie.

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalty (na wszystkich stronach po 6 szpalt): na 1-iej stronie — 1 zł., w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty i wyjaśnienia — 1,50 zł., opisy specjalne — 3 zł., leki — 30 gr. Nekrologia po 3 gr. Drobne po 20 gr. za wyraz, duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tłusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznaczają się cyfrą (N.), a komunikaty i wyjaśnienia cyfrą (K.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada. Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.